

Sepultura – Kairos (2011)

Wpisany przez bluesever

Środa, 29 Czerwiec 2011 08:46 - Zmieniony Wtorek, 08 Styczeń 2019 17:19

Sepultura – Kairos (2011)



1. "Spectrum" 4:03 2. "Kairos" 3:37 3. "Relentless" 3:36 4. "2011" 0:30 5. "Just One Fix" (Ministry cover) 3:33 [play](#) 6. "Dialog" 4:57 7. "Mask" 4:31 8. "1433" 0:31 9. "Seethe" 2:27 10. "Born Strong" 4:40 [play](#) 11. "Embrace the Storm" 3:32 12. "5772" 0:29 13. "No One Will Stand" 3:17 14. "Structure Violence (Azzes)" 5:39 15. "4648" 0:29 + 16. "Firestarter" (The Prodigy cover) 4:28 17. "Point of No Return" 3:27

Derrick Green – vocals, additional guitars Andreas Kisser – guitars Paulo Jr. – bass guitar Jean Dolabella – drums, percussion

I hesitate to even highlight it for fear of perpetuation, but it is a point worth making. I'm referring to the level of scrutiny every SEPULTURA album since "Against" has gotten, most of which comes down to an inability to avoid mention of a certain former singer, regardless of how long he's been out of the band. Add to that more recent comparisons to a certain former drummer who was replaced by Jean Dolabella on the exceptional "A-Lex" and the shadows of SEPULTURA's past become even more prominent in the context of critical review. Even BLACK SABBATH's post-Ozzy era albums were not subjected to this kind of microanalysis.

Rant complete, we can now move on to "Kairos", another strong, albeit stripped down and direct album that is a mild disappointment only in comparison to its gargantuan predecessor. Otherwise, what we've got here is full throttle SEPULTURA without the expansive trappings of either "A-Lex" or "Dante XXI". Thematically, the album title refers to a certain type of time interval, the loose translation of the ancient Greek word "Kairos" basically referring to opportunities that present themselves during just the right times in all the right places. The brief interludes located through the album are a direct tie to that theme.

Kicking off with "Spectrum" doesn't exactly bring to mind images of sprinters bolting out of

Sepultura – Kairos (2011)

Wpisany przez bluesever

Środa, 29 Czerwiec 2011 08:46 - Zmieniony Wtorek, 08 Styczeń 2019 17:19

blocks, but the steady chugger does work within the larger album scheme, almost as the first part of a two-part build that includes a tenser title track. What comes is an engine called "Relentless" that is now barreling down the tracks and hauling with it a blistering riff and some ridiculously hot soloing from Andreas Kisser. The rest of the way is pretty smooth sailing in that the approach is kept uncomplicated, which only makes the smattering of changeups on songs like "Dialog" (Derrick Green's deep, spoken vocals), "Mask" (the speedy ascents) and "Structure Violence (Azzes)", during which mechanistic clatter meets tribal stomp, awfully damn powerful. A higher level of fierceness is found on "Seethe" (Kisser wails as though his life depended on it) and the thrash gets outright savage on "No One will Stand", while "Embrace the Storm" and "Born Strong" stand out a smidge for their choruses. The decision to include a cover of MINISTRY's "Just one Fix", much less so early in the album is a little strange, though it isn't ill-fitting either. I suspect busting that one out live would go over a storm. The cover of THE PRODIGY's "Firestarter" is one of a couple of bonus tracks included on the special edition; it's entertaining.

By this point you'll recognize that the basically bare bones production of Roy Z combined with a no-frills approach gives "Kairos" a certain metallic purity that is refreshing in this age of mix-and-match, layered to death genre-splitters. This is SEPULTURA's own unique take on thrash metal and it relies on a riff, a beat, and a bark to drive its point home. That's what matters most here. ---Scott Alisoglu, blabbermouth.net

Gdyby sugerować się jedynie opiniami fanów, to Sepultura powinna przestać istnieć już dawno temu. Dla jednych zespół "skończył się" wraz z odejściem Maxa Cavalery, inni moment ten datują definitywnie na 2006 rok, gdy okręt postanowił opuścić drugi z braci. Są też tacy, dla których ostatnim liczącym się wydawnictwem Sepy jest "Arise" z 1991 roku.

Cóż, każdy ma prawo do własnego zdania, najważniejsze jednak, że mimo przeciwności losu i powszechnej krytyki ze strony starych fanów Andreas Kisser i spółka wydają kolejne albumy. Albumy lepsze i gorsze, ale zawsze posiadające to "coś", co odróżniało Sepulturę od innych kapel. Po flircie z hardcore'owymi klimatami na "Nation" i "Roorback" i lekko progresywnym graniu na "Dante XXI" i "A-Lex", zespół zapowiadał powrót do korzeni. W przypadku Brazylijczyków "korzenie" kojarzą się jednoznacznie, jednak tym razem nie chodziło o plemienne granie rodem z amazońskiej dżungli, a o wycieczkę w rejony znane z "Beneath The Remains" i "Arise".

Sepultura – Kairos (2011)

Wpisany przez bluesever

Środa, 29 Czerwiec 2011 08:46 - Zmieniony Wtorek, 08 Styczeń 2019 17:19

Ileż to już kapel zapowiadało tego typu powroty, po których pozostawał jedynie niesmak? Dziesiątki. Dlatego do "Kairos" podchodziłem bez specjalnej ekscytacji, chociaż z zaciekawieniem. Z tym większym zdziwieniem zauważyłem, że Brazylijczycy z obietnic się wywiązują. Zaczynają od jednostajnego rytmu w "Spectrum", który pod koniec przeradza się w szaloną jazdę z rewelacyjną solówką w tle. Następnie mamy brutalny utwór tytułowy, który spokojnie mógłby się znaleźć na "Chaos A.D.". "Relentless" to produkt starej szkoły thrashu, podobnie jak "Mask", w którym da się wyczuć "slayerowski" klimat. Po drodze mamy jeszcze cover Ministry "Just One Fix", który także jest typowym czadem i wpisuje się w klimat krążka, choć umieściłbym go na końcu płyty, czyli tam, gdzie zazwyczaj lądują cudze utwory.

Tak kończy się pierwsza - dobra - część "Kairos", a zaczyna druga - ta, która urywa głowę przy samej dupie. Takie kawałki, jak hardcore'owo - punkowy "Seethe" czy najlepszy na płycie "Born Strong" powinny być wizytówką Sepy na lata. W tym drugim kawałku słychać wyraźnie echa Obituary - podobny groove i w sumie dość podobny wokal, a wszystko podlane rewelacyjnym niepokojącym klimatem. Wreszcie przedostatni własny kawałek na płycie, czyli "Embrace The Storm" z zapętłonym riffem i fajną świdrującą solówką w finale. No i na koniec "No One Will Stand" - kolejny thrash w stylu Slayera, niesamowicie agresywny i sugestywny w wyrazie numer - oraz "Structure Violence (Azzes)", w którym słychać plemienne brzmienia i parę industrialnych patentów, a więc nawiązanie do "Roots". W ramach bonusu rzucono nam cover Prodigy "Firestarter", który jednak nie przekonuje mnie do końca, Green to jednak nie Keith Flint.

Wymagania wobec Sepultury, po kilku rozczarowujących płytach, zdecydowanie się obniżyły (przynajmniej moje), dlatego nie spodziewałem się tak czaderskiej i równej płyty. Do ideału (w moim przypadku jest nim "Arise") trochę brakuje, ale za pomocą "Kairos" Brazylijczycy bardzo się do absolutu zbliżyli. Po paru latach suchych Sepultura znowu zasługuje na swą legendarną już nazwę. ---Dominik Zawadzki, rockmetal.pl

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [mediafire](#) [ulozto](#) [gett](#) [bayfiles](#)

[back](#)

Sepultura – Kairos (2011)

Wpisany przez bluesever

Środa, 29 Czerwiec 2011 08:46 - Zmieniony Wtorek, 08 Styczeń 2019 17:19
